

W tegorocznych wyborach parlamentarnych liczna grupa samorządowców zdobyła mandat. Nim go jednak na dobre objęli już zderzyli się z paradoksami obowiązujących przepisów prawa. Paradoksami dobitnie pokazującymi do czego prowadzi chaotyczna legislacja – nie uwzględniająca spojrzenia systemowego.

O ile w początkach odrodzonego samorządu terytorialnego nie dostrzegano konieczności stosowania zasady incompatibilitas między władzą ustawodawczą a władzą samorządową, to od początków tego wieku obowiązuje zasada wykluczająca możliwość łączenia zasiadania w organach jednostek samorządu terytorialnego z mandatem parlamentarnym. Przez długi czas nie była ona jednak powiązana z przepisami proceduralnymi pociągającymi za sobą automatyczne skutki wygaszenia któregoś z mandatów. W roku 2014 wprowadzono pierwsze takie przepisy – odnoszące się do zarządów powiatów i województw. Wskazano wówczas, że utrata członkostwa w zarządzie następuje w dniu wyboru. Analogiczne rozwiązanie zostało wprowadzone w roku 2019 w odniesieniu do funkcji pochodzących z bezpośredniego wyboru – radnych oraz wójtów (burmistrzów, prezydentów miast). W przypadku wyboru na posła na Sejm albo na senatora następuje wygaśnięcie wcześniej posiadanego mandatu samorządowego i to z chwilą wyboru. Skutek następuje z mocy samego prawa i jest później jedynie stwierdzany przez właściwego komisarza wyborczego w formie postanowienia.

Kłopot polega na tym, że Kodeks wyborczy nie definiuje chwili wyboru, a zatem powinna być ona interpretowana według zasad języka potocznego. Wybór następuje zatem w dniu wyborów. Cztery lata temu Państwowa Komisja Wyborcza wskazała, że chwilą wyboru jest moment zamknięcia lokali do głosowania. Wtedy bowiem sam akt wyborczy jest dokonany – choć jego wyniki nie są jeszcze znane. Ci na których zagłosowała odpowiednio duża liczba osób są wybrani, ci na których nie zagłosowała – nie są. Najwyżej dowiedzą się o tym za jakiś czas.

Z punktu widzenia osoby prywatnej nie jest to może problemem. W samorządzie już nim jest. Kandydujący w wyborach wójt, czy starosta nie za bardzo wie, czy w powyborczy poniedziałek pełni jeszcze funkcję samorządową czy też nie. Na wszelki wypadek w urzędzie nie może zatem zrobić nic – bo ewentualne jego działania mogą być dotknięte nieważnością jako dokonane przez osobę nieuprawnioną. O ile w przypadku dużych różnic w liczbie głosów w poniedziałek rano można jakies względnie pewne przypuszczenia formułować, to jeśli walka wyborcza była wyrównana to nie wiadomo jak właściwie sytuacja się kształtuje.

W ten sposób wytwarza się okres niepewności prawnej, która dopiero po czasie zostaje wyjaśniona – ze szkodą dla sprawności zarządzania. Tymczasem wystarczyłoby przyjąć rozwiązanie, w którym wygaśnięcie mandatu samorządowego następuje z dniem następującym po dniu ogłoszenia wyników wyborów. Wtedy już byłoby w pełni jasne, kto mandat zdobył, a kto nie. Zamiast tego w roku 2019 przyjęto najprostsze rozwiązanie. Nie odważę się powiedzieć, że nieprzemysłane, bo akurat przemysłane być mogło – po to, aby zniechęcić samorządowców do ubiegania się o miejsce w Sejmie albo w Senacie.

W przypadku radnych takie rozwiązanie byłoby wystarczające. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której z jednego organu stanowiącego do Parlamentu dostaje się taka liczba radnych, że następuje utrata quorum. W przypadku organów wybieranych w wyborach proporcjonalnych wakat jest zresztą bardzo przejściowy bo mandat radnego obejmuje kolejna osoba z listy.

Gorzej jest w przypadku wójtów, burmistrzów, czy prezydentów miast – tutaj z dnia na dzień znika organ odpowiedzialny za zarządzanie gminą. W przypadku starostów, czy marszałków województw pojawia się

## Samorządowcy na progach Parlamentu

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 22, październik 2023 10:21

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1833

---

dodatkowa wątpliwość prawna dotycząca losów zarządu wybranego na wniosek świeżo upieczonego parlamentarzysty – oznaczająca w praktyce konieczność uznania je za odwołane. Aby uniknąć okresu bez zarządu optymalnym rozwiązaniem byłoby przyjęcie, że dotychczasowi włodarze pełnią swoją funkcję do chwili objęcia mandatu – a więc w praktyce do złożenia ślubowania. Rozwiązanie takie byłoby szczególnie istotne w sytuacji takiej, jaką mamy obecnie – gdy pierwsze posiedzenie parlamentu nowej kadencji będzie następowało zapewne miesiąc po wyborach. Wskazane rozwiązanie dałoby czas czy to na wybór nowego zarządu w powiatach i województwach, czy też na powołanie tzw. komisarza rządowego kierującego gminą do chwili wyborów wójta (burmistrza, prezydenta miasta).

Warto pomyśleć czy takich zmian nie warto jest szybko wprowadzić – najlepiej jako ponadpartyjny projekt wniesiony przez parlamentarzystów, którzy na własnej skórze przekonali się o niedoskonałości obecnych rozwiązań prawnych.